Nr. 71. **Kraków, Sroda 13 Lutego 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLUGNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kartilińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Ankieta w Wiedniu w sprawie robót wodnych w Krakowie. — Głodówka w więzieniu mokotowskiem. — Trzy wyroki śmierci w Łodzi a jeden w Warszawie, — Zamach na Wittego. — Zwycięstwo opozycyi przy wyborach do Dumy. — Szwajcarya nie wydała Gruzinów. — Zapowiedź manifestacyi Sejmu galicyjskiego w sprawie nauki religii w języku ojczystym. — Angielska mowa tronowa. — Katastrofa okrętowa. — Wiec Rusinów we Lwowie.

Roboty wodne w Krakowie.

(Telegram N. Reformy).

Wiedeń, 13 stycznia.

Pod przewodnictwem ministra handlu dra Forzta obradowała wczoraj ankieta w sprawie robót wodnych, które mają być w najbliższym czasie w Krakowie wykonane. — Wzięli w niej udział prócz zastępców interesowanych władz centralnych, delegaci galicyjskiego Wydziału krajowego, miast Krakowa i Podgórza, reprezentanci powiatu krakowskiego i wielickiego, oraz krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Na posiedzenie przybyli między innymi prezydent m. Krakowa dr Leo, prezydent krakowskiej Izby handlowej Dattner, poseł sejmowy Czecz, burmistrz m. Podgórza poseł Maryewski, dyrektor biura melioracyjnego galicyjskiego Wydziału krajowego Kędzior i prof. uniw. Jagiell. Sikorski.

Ankieta miała na celu usunięcie różnicy zdań w sprawie rozmaitych szczegółów projektu, oraz wysłuchanie przedłożonych jeszcze przez korporacye autonomiczne życzeń w sprawie przeprowadzenia regulacyi i kanalizacyi Wisły i omówienie niektórych kwestyj finansowych.

Wśród uczestników ankiety w sprawie regulacyi Wisły między ujściem Rudawy i Wilgi przeważało zdanie za waryantem projektu, który odstępuje od przekopania Wisły koło Wawelu i oświadcza się za zatrzymaniem obecnego łożyska.

Wkrótce zapadnie ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych rozstrzygnięcie na podstawie rezultatów ankiety i zbadanie ze strony hydrotechnicznej będącego już na ukończeniu projektu.

Projekt kanalizacyi Wisły w okolicy Krakowa i Podgórza nie natrafił z żadnej strony na opór i udało się też doprowadzić do pożądanego wyjaśnienia co do wybudowania nowego mostu na Wiśle łączącego oba miasta.

W sprawie pokrycia kosztów regulacyi Wisły i stojących z kanalizacyą Wisły w związku urządzeń, będą jeszcze potrzebne rokowania interesowanych czynników. Jednakże i te kwestye prawdopodobnie wkrótce będą załatwione tak, że już na kwiecień b. r. można projektować przeprowadzenie lokalnych rokowań w sprawie projektu kanalizacyjnego i budowy nowego mostu.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Warszawy donosi nam korespondent (N.) pod d. 11 b. m.:

W więzieniu w Mokotowie rozpoczęła się dziś głodówka więźniów politycznych. Postawili oni następujące żądania: poprawa życia, dawanie czystej bielizny (bo do tej pory dawano brudną), lepsze obchodzenie się z więźniami usunięcie 2 strażników, uwolnienie jednego towarzysza z karceru, a drugiego z samotnej celi, niepozbawianie widzeń z rodziną.

Inżyniera Stanisława Silbermana, aresztowanego i zamkniętego w ratuszu 6 stycznia, uwolniono.

Sąd wojenny wydał dziś znowu wyrok śmierci. Mianowicie w cytadeli rozpatrywano sprawę Antoniego Grabowskiego, pociągniętego do odpowiedzialności za zamach na rewirowego przy ul. Browarnej w Warszawie. Wyrokiem sądu wojennego Grabowski skazany został na śmierć przez powieszenie.

Również sąd wojenny rozpatrywał dziś szereg spraw o „należenie do partyj skrajnych" i skazał: Franciszka Górskiego, oskarżonego o należenie do S. D., na cztery lata robót ciężkich; Michała Ostaszewskiego (Rosyanina), oskarżonego o to, że będąc członkiem rosyjskiej socyal-rewolucyjnej przyjechał w kwietniu r. z. do Warszawy w celu nawiązania stosunków z P. P. S., na cztery lata robót ciężkich; Andrzeja Kozmę, oskarżonego o rozdawanie proklamacyj P. P. S., uwolniono.

Wkrótce warszawski sąd wojenny rozpoznawać będzie sprawę: Sikorskiego, Paleckiego, Kucyka, Lisa, Czerniaka, Wiszniewskiego, braci Halickich, Paśnika i Goldfingera, oskarżonych o należenie do bandy rozbójniczej, która operowała latem roku zeszłego pod Siedlcami. Jak wiadomo, banda ta w lipcu i sierpniu roku zeszłego dokonała całego szeregu napadów w różnych miejscowościach gub. siedleckiej, pomiędzy innemi na folwark Borki, gdzie zamordowano administratora dóbr, Czesława Krzewskiego. Oskarżonym grozi śmierć.

Z Łodzi donoszą: Na ręce adwokata Filipkowskiego, który w sprawie udziału policyi na wiecach zwracał się aż do ministra spraw wewnętrznych, nadeszła odpowiedź, że udział policyi na zebraniach przedwyborczych jest usprawiedliwiony.

(Tel. „N. Reformy" z 13 lutego).

Trzy wyroki śmierci.

Łódź. Sąd wojenny skazał wczoraj 3 osoby na karę śmierci.

Zamach na Wittego.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Maszynę piekielną w domu hr. Wittego (pierwszą wiadomość podaliśmy o tem wczoraj w depeszych wieczornych Przyp. red.) znaleziono przedwczoraj o 11 wieczór w piecu jednego pokoju, który pierwej zajmowała córka hr. Wittego. Obecnie pokój ten jest opróżniony. Drewniana skrzynia, w której się maszyna znajdowała, była owiniętą w białe płótno. Bomba była wypełniona bardzo silnym materyałem wybuchowym. Przypuszczano, że skrzynię wrzucono do pieca przez komin. Jest to jednak nieprawdopodobnem, gdyż białe płótno było zupełnie niezabrudzone. Wczoraj rano znalazł kominiarz w innym kominie sznur, a w piecu pokoju jednego ze służących drugą maszynę piekielną tej samej konstrukcyi, jak pierwsza. Przyrząd zegarowy onegdaj znalezionej maszyny piekielnej był nastawiony na godz. 5½, wskazówka zaś wczoraj znalezionej maszyny była ustawioną na godz. 8. Także płótno, w które była owinięta ta maszyna, było zupełnie czyste.

Witte się nie rozwodzi.

Petersburg. „N. Wremia" zaprzecza pogłoskom, jakoby Witte rozwieść się miał ze swoją żoną.

Odrzucenie statutów.

Petersburg. Władze odmówiły zatwierdzenia statutów partyi wolności ludowej.

Zwycięstwo opozycyi.

Petersburg. Wedle obliczeń w miastach środkowej Rosyi opozycya zyskała znaczną przewagę, zyskała bowiem 84% ogółu wyborców. Pewne powodzenie miał także związek październikowców, ale wyłącznie wśród wielkich posiadaczy ziemskich i przemysłowców, a nie w masach ludowych.

Petersburg. Na Kaukazie oczekiwane jest zupełne zwycięstwo skrajnej lewicy. Doniesienia o wyborach na Kaukazie i na południu są ściśle cenzurowane.

Projekty ustaw a Duma.

Petersburg. Rada ministrów postanowiła przedłożyć drugiej Dumie wszystkie projekty ustaw, które były przedłożone pierwszej Dumie, jednakże projekty te mają być przedtem poddane ścisłej kontroli. Kilka projektów zażądano do Carskiego Sioła dla przeglądnięcia.

Rabunek 40.000.

Batum. Gdy z parowca francuskiego przenoszono znaczną sumę pieniędzy, adresowanych do Banku tyflisskiego, mianowicie gdy oficyalista, niosący pieniądze, pod dozorem urzędników wychodził z komory celnej, rzuciło się na niego dwóch nieznanych ludzi, wyrwało worek z pieniędzmi i uciekło powozem oczekującym. Worek zawierał 40.000 franków. Sądzą, że bandyci czekali w zabudowaniach komory celnej.

Usiłowane wysadzenie parowca.

Odessa. Pod silnym konwojem przywieziono tutaj trzech przestępców, którzy chcieli wysadzić w powietrze w Aleksandryi parowiec „Królowa Olga". Oddano ich do rozporządzenia generał-gubernatora.

Głód.

Tyflis. Głód na Kaukazie przybiera szerokie rozmiary w guberniach: elizawetpolskiej, kutajskiej, erywańskiej, a także w obwodach: berskim i karskim.

Odkrycie mieszkania spiskowców.

Noworosyjsk. W odległości 60 wiorstw od Noworosyjska w górach, wykryto mieszkanie spiskowców. Gospodynię i właścicielkę majątku ziemskiego Nikołajewską, aresztowano. — Znaleziono proklamacye, literaturę rewolucyjną i hektograf.

Ucieczka aresztowanego.

Irkuck. Inżynier Paniew, aresztowany w Omsku, jako uczestnik zrabowania pieniędzy stacyjnych, w drodze do Irkucka, dokąd wieziono go pod konwojem dwóch żandarmów, wyskoczył z pociągu podczas jazdy i umknął.

Odmowa wydania przestępców.

Lozanna. Trybunał związku obradował wczoraj na plenarnem posiedzeniu nad żądaniem Rosyi o wydanie trzech Gruzinów, którzy się schronili do Genewy. — Rząd rosyjski zarzuca im, iż brali udział w obrabowaniu urzędu skarbowego w Duszat na Kaukazie. Referent stwierdził, że rabunek w tym urzędzie został spełniony przez organizacyę bojową gruzińskiego związku, w celach rewolucyjnych, wobec czego chodzi o przestępstwo polityczne i wydanie nie byłoby usprawiedliwionem. Trybunał, złożony z 15 członków, uznał stanowisko sprawozdawcy i odrzucił żądanie wydania.

Genewa. Trzej Gruzini zostali na telegraficzne zarządzenie natychmiast wypuszczeni na wolność. Zamierzają oni zamieszkać w Genewie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 13 lutego.

Wiedeń. Stan zdrowia dra Luegera był wczoraj wieczór dosyć pomyślny. — Ciepłota z 38·6 spadła na 36·8.

Rzym. Zmarła tu w 65 roku życia ks. Krystyna Bonaparte, wdowa po Napoleonie Karolu.

Londyn. Izba gmin rozpoczęła dyskusyę adresową.

Haga. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył prezydent ministrów, że gabinet z powodu odrzucenia budżetu wojskowego przez Izbę pierwszą, podał się do dymisyi.

O naukę religii w języku ojczystym.

Wiedeń. Jak „Polnische Corresp." z polskich kół poselskich się dowiaduje, istnieje w polskich kołach politycznych zamiar, aby w Sejmie galicyjskim urządzić godną manifestacyę celem zadokumentowania świętego i nienaruszalnego prawa młodzieży, aby każda narodowość otrzymywała naukę religii w języku ojczystym. Dotycząca rezolucya ma być w ten sposób zredagowaną, aby także ruscy posłowie mogli za nią głosować.

Z ruchu wyborczego.

Wiedeń. Przeciw prezydentowi ministrów Beckowi, który kandyduje do parlamentu w Wiedniu w śródmieściu, wolni Wszechniemcy stawiają kontr-kandydata. Ten odłam Wszechniemców zarzuca Beckowi zbytnią powolność dla Czechów, twierdzi, że bar. Beck jest z usposobienia raczej Słowianinem i nie powinien się ubiegać o mandat w okręgu niemieckim.

Praga. Centralny komitet partyi młodoczeskiej uchwalił pozostawić stawianie kandydatur poselskich mężom zaufania komitetów okręgowych.

Z historyi reformy wyborczej.

Praga. Poseł Kramarz ogłasza dziś w „Narodnich Listach" dalszy ciąg artykułu, przedstawiającego historyę reformy wyborczej. Przywódca Młodoczechów wywodzi, że opozycya przeciw reformie wyborczej była zrazu tak znaczną, że on sam czynił starania kompromisowe, aby uzyskać przynajmniej pluralne prawo głosowania. Dr Kramarz jest przekonany, że była chwila, że i socyaliści byliby się zgodzili na pluralność, byle zniesione zostały kurye i zaprowadzony system powszechnego prawa głosowania. Sam Kramarz za ministerstwa Gautscha prowadził w tym kierunku rokowania, ale stronnictwa, które były pod każdym względem przeciwne reformie wyborczej, chciały obalić Gautscha, sądząc, że w ten sposób obalą także i samą reformę. Dopiero za Hohenlohego pokazało się, że o zwaleniu systemu powszechnego prawa głosowania nie ma już mowy.

Zderzenie się pociągów.

Budapeszt. Dyrekcya król. węg. kolei państwowych donosi, że jadący z Szolnog do Piszberg-Ladanyi mieszany pociąg pospieszny wskutek gęstej mgły zderzył się z szybującą maszyną. Dwóch podróżnych i palacz odnieśli lekkie okaleczenia.

Organizacya prywatnych nabożeństw.

Paryż. Dzienniki donoszą z Rzymu, że papież rzekomo upoważnił biskupów do organizacyi prywatnych nabożeństw i zapowiedział dalsze w tym kierunku instrukcye.

„Meningitis".

Glasgow. Wczoraj umarło tu 11 osób na „meningitis", a 10 zachorowało. Ogółem leży w szpitalach chorych na „meningitis" 71 osób.

Angielska mowa tronowa.

Londyn. Król z królową udali się wczoraj po południu wraz ze świtą w uroczystym pochodzie na otwarcie sesyi do gmachu parlamentarnego. Mimo deszczu wzdłuż drogi zebrały się liczne tłumy ludności, które parę królewską witały.

Otwarcie parlamentu odbyło się wśród zwykłego ceremoniału starodawnego.

Król odczytał mowę tronową, w której podniósł dobre stosunki z wszystkiemi mocarstwami. Następnie wspomniał o trzęsieniu ziemi w Kingston, przyczem z uznaniem podniósł szybką i energiczną pomoc, z jaką pospieszyły Stany Zjednoczone. Król wspomniał o wizycie emira Afganistanu, poczem powiedział: „Poważne kwestye dotyczące funkcyonowania naszego systemu parlamentarnego powstały z nieszczęsnych różnic zdań obu Izb. Moi ministrowie rozważają obecnie te ważne kwestye i szukają rozwiązania z trudności.

Mowa tronowa zapowiedziała dalej szereg nowych ustaw, jakoto ustawę, regulującą spra-

KONSTANTY SROKOWSKI.

Szkice finlandzkie.

Z okien wagonu.

(Ciąg dalszy.)

Stacya idzie za stacyą. Wszystkie czyściuchne i ochędożne, jak żółte pudełeczka, poustawiane na skrzętnie zmiecionym i wygrabionym żwirze. A i nazwy ich coraz bardziej dziwaczne. „Usikirko", „Mustamiaki", „Perkiarvi" — wołają co kwadrans konduktorowie.

Jesteśmy w przedsionku do prawdziwej Finlandyi. Połowa wschodniej Karelii leży już poza nami, spadając coraz niżej ku zimnej, burzliwej Ładodze. Przed nami jeszcze pół godziny drogi do Wyborga, pierwszego większego miasta finlandzkiego. Pejzaż znowu się zmienia. Pociąg biegnie nadmorską niziną. Granitowe zwały coraz rzadsze i coraz dalej odbiegają na północ. Wzdłuż toru ścielą się pola i łąki, pokrajane w regularne figury geometryczne opłotkami szczególnego rodzaju. Do cienkich, nizkich i z rzadka rozstawionych słupków poprzybijano ukośnie długie łaty sosnowe. Końce ich sterczą nad rolą, jak grzebienie, a wszystkie zwracają się na północ lub na zachód. Widziane z okna szybko biegnącego wagonu zdają się ożywiać i falować, jak długie jakieś cieniutkie i pstrokate robaki... Wśród nich tu i owdzie czerwienieją wieśniacze chatki, zielenieją sosny i szarzeją piaskowe ławy „osarów".

„Wiipuurii" śpiewa jeden konduktor po fińsku. „Wiborg" wtóruje mu drugi energicznie po szwedzku. Wysiadam. Uprzejmy konduktor znając cel mej podróży, wskazuje mi pociąg, który mnie dalej powiezie. Przytem mówi coś żywo po szwedzku... Z największem natężeniem pochwyciłem tylko trzy słowa: „spisas middagherre"...

— Man kann hier Mittagsmahl bekommen, nicht wahr?" — pytam dla skontrolowania własnego domysłu

— Jo-o, jo-o midda-ag, midda-ag... — z uśmiechem zadowolenia wykrzyknął konduktor i spokojny już o los mego żołądka, pobiegł do dalszych wagonów.

W przestronnym bufecie przekonałem się jednak, że jeszcze zawcześnie na „middag" i że natomiast dostanę cały „smorgas", co dosłownie oznacza chleb z masłem. Przy ustawionych w podkowę stołach cisną się już podróżni. Każdy sam sobie usługuje, nabierając na talerze wszystkiego, co mu się tylko podoba, z licznych, a obficie wyładowanych półmisków. Są tu i mięsiwa gorące i ryby w sosach i marynaty przeróżne, wędliny, ciasta, bułki, chleb w różnych gatunkach, fińskie placki owsiane, idealne masło, gorąca kawa w srebrnych imbrykach i bajeczna śmietanka.

W równych odstępach ustawione błyszczą karafki z wódkami. W jednym kącie tylko wcale przystojna panienka nalewa ciemne szwedzkie piwo i odkorkowuje butelki słynnego ponczu. Pojęcie chleba z masłem rozszerzono tu do granic, gdzie indziej zupełnie nieznanych. Jem, bo nieporównane powietrze fińskie, już po dwóch godzinach zwróciło mi apetyt i siły, i dziwię się. Nikt nie pilnuje nikogo. Goście na własną rękę plądrują bufet, a bufetowa całą uwagę swą skupia na zaparzaniu wonnej mokki w nowej seryi imbryków...

Głód już zaspokojony, kłęby tytoniowego dymu unoszą się pod powałę coraz obficiej, jeszcze tylko zgrabniutkie filiżanki kawy dźwięczą, nie dość zgrabnie na stole stawiane. Drugi dzwonek. Konduktor mój wszechobecny opiekun pojawia się w sali i zoczywszy mnie woła: „zen minuta herre, zen"...

Oprócz zadowolenia, które płynie z żołądka szczelnie napełnionego wysoce rozmaitą, a wielce doborową mieszaniną, odczuwam jeszcze tylko zdziwienie. Dziwną jest ta atmosfera jak gdyby rodzinna, która panuje tu wszędzie i nad wszystkiem, dziwne te poważne, a zarazem uśmiechnięte uprzejmie twarze współtowarzyszy o skupionych, przenikliwych, ale wcale nie nieprzyjaznych wejrzeniach, dziwna wreszcie ta wypróbowanie bezinteresowna pieczołowitość konduktora o obcego podróżnego na dużym i ruchliwym dworcu. Ale i tu jeszcze nie koniec mojemu zdziwieniu. Chcąc uniknąć niezmiernie trudnej konwersacyi, podaję w milczeniu pannie bufetowej dziesięcio markowy banknot, aby sobie sama obliczyła słuszną zapłatę za swój wspaniały „smorgas". Jako resztę wydaje mi dziewięć marek i dwadzieścia pięć „peni", czyli że całe śniadanie kosztuje tylko 75 peni, a więc około 80 halerzy. W przekonaniu, że się omyliła, powtarzam:

— Smorgas, jungfru, smorgas, kaffe, froken...

— Jo-o, jo-o! Herre! — uspokaja mnie uśmiechem. — Smorgas, kaffe — allehanda!

Trzeci dzwonek. Wsiadamy. Pociąg długim łukiem okrąża głęboko w ląd wciętą zatokę. — Strzeże jej wysoka baszta starożytnego zamczyska na wzgórzu, u stóp którego sterczą maszty zimujących w porcie żaglowców. Daleko, prawie na krawędzi horyzontu, widać kilkanaście malutkich wydętych żagli. Pędzą szybko, jak mewy, ciągnąc za sobą drobniuchne, czarne kropeczki. To młodzież szkolna używa przejażdżki na żaglowych nartach. Podobno rozkosz, nie mająca sobie równej w dziedzinie sportu.

Pociąg pędzi coraz szybciej. Wysoka baszta już znikła. Zdaleka tylko bieleje zamarznięte morze. Jedziemy ku północy przez zachodnią połać Karelii. Charakter kraju ustala się. Pejzaż zaczyna być typowym, coraz bardziej oryginalnym i coraz dziwniej pięknym.

A piękność ta jest niezwykłego gatunku. — Nie polega na mnogości czynników, na fantastyczności ich połączeń, nie imponuje i nie zadziwia, nie przeraża i nie niepokoi, ale czaruje, uspakaja, rozmarza. Rzekłbym, że działa swą łagodną jednostajnością, która kończy się tam właśnie, gdzieby zaczęła nużyć.

Proszę wyobrazić sobie równinę, przeciętą równoległemi falistemi szeregami wzgórz niskich i piaszczystych, t. zw. „osarów". Pokrywają je sosny i brzozy. Z pomiędzy białych pni brzóz i zielonych koron sosnowych wyglądają żółte płaty piasków, nadając całym partyom krajobrazu charakter jakiejś wytwornej, spokojnej starości i przyćmienia sędziwych gobelinów.

Pomiędzy osarami równina. Instynkt jakiś, którybym nazwał „geometrycznym", czuje ją jak libella, ale nienawidzi jej oko. Na równinę tę bowiem geniusz lodowcowej epoki narzucał stosy olbrzymich granitowych głazów. Piętrzą się one nieraz wysoko i fantastycznie, niby skały alpejskie. Przeniesione tu wszechmocną jakąś potęgą, sterczą wśród pól ubogich i łąk, rozsypują się w obszerne rudawe żwirowiska, porastają krzewem szpilkowym, brzózką karłowatą i długą, kosmatą trawą.

A czego się tam w zarysach owych głazów nie można dopatrzeć? Są one tam i z twarzami ludzkiemi, i do głów zwierzęcych podobne, i jak kościoły wielkie, a spiczaste, lub znowu jak kule olbrzymie okrągłe. Ale żadnego z nich nie widać, jak na dłoni. Wszystkie toną w zieleni lasów, kryją się za sobą, lub w tłumie wielkim stłoczone, rozstępują się nagle przed spokojnemi falami jeziora.

Jeziora fińskie, jak okna w starożytnem zamczysku, spokojne i tajemnicze, ciche. Brzegi mają poszarpane, pogięte i porozdzierane. Czasem zwężają się tak bardzo, że spiętrzone na nich granitowe głazy tworzą nad wodą sklepienia ciężkie i ponure, niby cyklopów budowle, pokryte nagim korzeniem ubogich drzewek i warkoczami trawy. Czasem znowu rozleją się smutne i melancholijne aż hen w cień lasów sosnowych i pod czerwone chatki ubogich wieśniaków. Tu i owdzie tylko sterczą na nich wysepki, częściej bryły granitu, zwykle gładkie i lśniące, niby olbrzymie łysiny, w których, jak dla ironii, tkwi jedna jedyna karłowata, ale wytrwała sosenka. Jest w widoku tych kamiennych łysin z jedną sosną lub brzozą pośrodku coś niemal komicznego. Ale dziwny to jakiś i smutny komizm ubogiej i surowej natury.

I jeziora takie ciągną się jedne za drugiemi, w najrozmaitszych kierunkach. A jest ich tak wiele, że zbliżając się do większej grupy głazów granitowych, które na chwilę zasłaniają widok, można niemal z pewnością przypuszczać, że się za nimi przeczysta roztocz jeziora okaże.

A nad tem wszystkiem i nad lasami tymi, nad zwałami granitów i nad jeziorami wisi blade niebo północne, surowe i puste. Nie ma na niem obłoczków lekkich i swawolnych, nie ma bezdennego szafiru, lecz jakaś bladość zielonawa, w której się nawet promienie słoneczne roztapiają i sypią z niej na ziemię drżące, słabe i niby w mleku skąpane.

Na każdym kamieniu znać tu ponury ogrom północnej pustyni. Dziwny jakiś zobojętniający spokój, zdaje się falować w jeziorach. Niewysłowiona, niepochwytna i tylko pod niebem północnem budząca się tęsknota czai się tu na tych złomach granitowych, przysiada pod sękatymi pniami sosen, zawisa na białych prętach brzozowych i chłodną pajęczyną omotuje duszę.

Pejzaż fiński potrzeba widzieć w czerwcu, podczas „białej" nocy. Wówczas od lasów i granitów rozpełzają się długie cienie. Jeziora stają się czarne prawie i błyszczące. Kręte ich brzegi odbijają się w zwierciadle wody i zastygają w niem nieruchome i martwe, a z góry, niby z lampy jakiejś niewidzialnej i tajemniczej, leje się blado-różowe światło, spokojne, chłodne i mistyczne. Wówczas na łonie przyrody finlandzkiej robi się aż straszno. Taki ten spokój w niej dziwny, niezwykły i potężny.

Dokoła panuje cisza. Słychać, jak o daleki brzeg morski rytmicznie uderza fala i jak z szumem rozbija się o granity w białą, perlistą grzywę. Gdzieś z poza zwałów kamiennych płyną dźwięki narodowej pięciostrunnej „kanteli". Smutne akordy urywane i drżące i smutna pieśń o przeciągłym refrenie, smutna, ale nie sentymentalna. To pieśń fińskiej córy skał nieurodzajnych, to pieśń duszy, zaprawnej w ciężkim boju z naturą, a nie dumka ukraińska, co rozpływa się, jak poszum wichru po stepie, nie jak duma serbska poważna i ponura, jak krwawe dzieje narodu, o których opowiada.

Pejzaż fiński działa wprost na uczucie. Powiedziałbym, że na charakter liryczny. Oko i pamięć nie wiele tam mają do spostrzeżenia i do skopiowania szczegółów. Za to dusza rychło dostraja się do tego spokojnego i tajemniczego tchnienia kamieni i jezior, i tonie bez ratunku prawie w otchłani marzycielskiej, prawie mistycznej tęsknoty.

Dopiero wchłonąwszy w siebie smutne tchnienie tego pejzażu, zaczyna się rozumieć, o jakie to „Sampo", o jaki to „młyn szczęścia" kazał lud fiński walczyć bohaterom swojej „Kalewali". Ale równocześnie zaczyna się pojmować, że młyn ów na tych granitach twardych musiał się na kawałki rozbić, że ludowi temu nic nie pozostało więcej, jak tylko tęsknota za nowym młynem szczęścia, niepochwytnego, niejasnego, mglistego.

Tesknota ta jest wszędzie i ona to działa tak dziwnie.

wy sił wojskowych, zarówno oddziałów regularnych, jak i pomocniczych, i ulepszającą ich organizacyę. Parlament będzie się musiał zająć zarządzeniami, powołującemi naród irlandzki we wyższym, niż dotąd, stopniu do prowadzenia praw krajowych. Także system rządowy administracyjny i finansowy ma być poprawiony.— Dalej zapowiada mowa tronowa przedłożenia w sprawie reformy wykształcenia uniwersyteckiego w Irlandyi, uregulowania czasu pracy w kopalniach, udziału kobiet w korporacyach lokalnych, oraz poprawę stosunków mieszkalnych.

Katastrofa okrętowa.

Nowy Jork. Między Block Island a Rode Island zderzył się parowiec „Larchmont“ z drugim okrętem, przyczem niemal wszyscy jadący na „Larchmoncie“ znaleźli śmierć. Dotąd wydobyto 14 zwłok. Kapitan „Larchmontu“ oświadcza, że na pokładzie znajdowało się 150 do 200 podróżnych, z których tylko ośm się uratowało. Jak się później okazało, część podróżnych zatonęła, a inni wskutek ogromnego mrozu zamarzli w łodziach ratunkowych.

Nowy Jork. — Według ostatnich wiadomości z 156 do 200 podróżnych okrętu „Larchmont“ wyratowało się dziewiętnastu.

Block Island. (Biuro Reutera). Okręt, z którym zderzył się „Larchmont“, nazywa się „Harry Knowleton“. Okręt ten został wyrzucony na wybrzeże. Załoga uratowała się.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 13 lutego.

Kalendarzyk kościelny: Juliana i Katarzyny R.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 6 min. 57, zachód o godz. 4 min. 51; długość dnia godz. 9 min. 54.

Teatr miejski w Krakowie: „Dzika różyczka“ i „Konfederaci barscy“.

Odczyt w uniwersytecie ludowym prof. Pazdanowskiego p. t. „Literatura polska złotego wieku“ w sali hotelu Kleina godz. pół do 8 wieczór.

Zebrania: W Towarzystwie lekarskiem (dom lekarski przy ul. Radziwiłłowskiej) zebranie członków o godz. 6 wiecz., na którem T. Piotrowski będzie mówił „w sprawie położnych w naszym kraju i o projekcie poprawy stosunków“.

W Kole artystyczno-literackiem uczta śledziowa o pół do 8 wiecz.

W Resursie urzędniczej o godz. 8 wiecz. zebranie członków działu spożywczego.

Zebranie konstytuujące komitetu demokratycznej młodzieży akademickiej w kancelaryi adwokackiej dra Gertlera, ul. Floryańska 31 I p., o godzinie 8 wiecz.

Wieczór literacki w lokalu „Spójni“ i „Związku naukowo-towarzyskiego“ (ul. Grodzka 43 I p.), o godz. pół do 8 wiecz. Wstęp dla nieczłonków 40 h.

Repertuar teatru lwowskiego:
We środę, 13 b. m., po raz pierwszy „Car Fiodor Iwanowicz“, tragedya hr. A. K. Tołstoja, z p. Siemaszkową w roli carycy Ireny.

Popielec. Skończył się karnawał, jak się wszystko kończy... Skończyły się chwile zabawy, tańców, flirtu i pączków, ucichły tony powiewnego walczyka i zamaszystego mazura, trzeba złożyć toalety balowe i fraki i posypać głowy popiołem... Poważne refleksye nasuwają się każdemu po wesołym szale karnawałowym, panienki zliczają swe tryumfy i żałują, że to już wszystko przeszło, młodzieńcy przypominają sobie uśmiechy, uściśnienia nieznaczne rączek, rozmowę oczu, ojcowie rodzin ze smutkiem konstatują, że budżet znacznie został przekroczony, że rzeczywiście trzeba będzie wziąć się do... śledzi i rozpocząć system oszczędnościowy.

Z feralnym dniem 13 lutego wstępujemy pod znak wielkiego postu. Sześć tygodni refleksyj! A tymczasem nadejdzie życiodajna, przemiła, odradzająca wiosna. Prysną lody, zniknie śnieg, a błyśnie wesołe słoneczko i powieje wiosenny zefirek. Tem się pocieszajmy, posypując dziś głowy popiołem.

Bal lekarski, najświetniejszy w tegorocznym karnawale, przyniósł też znaczny dochód, bo prawie 4500 koron. Po odliczeniu na wydatki kwoty około 2000 koron, pozostaje czysty zysk przeszło 2500 koron, która to kwota zostanie w połowie rozdzielona na Towarzystwo ratunkowe, a w drugiej części na Bibliotekę medyków.

Z sali koncertowej. Program poniedziałkowego koncertu Ignacego Friedmana, ułożony, jak zwykle, u tego artysty nieszablonowo, zapowiada cały szereg zajmujących nowości. W tym przeglądzie polskiej muzyki fortepianowej naczelne miejsce zajmuje koncert „e-mol“ Chopina, dotąd jeszcze niegrany w sali starego teatru przez żadnego z pianistów. Część orkiestrową wykona w nim orkiestra 13 p. p. pod kierunkiem dyr. Hocka, podobnie jak w koncercie Melcera, nagrodzonym na konkursie Rubinsteina w r. 1895, któremu Friedman świeżo w Berlinie zdobył nowe laury. Bez orkiestry wykona artysta kilka drobniejszych utworów Chopina, nadto Paderewskiego, Szopskiego, Żeleńskiego i własnych. Zainteresowanie koncertem objawiło się już znacznym ruchem sprzedażnym w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Kłanianie się na ulicy. Piszą nam z miasta: Czytaliśmy w tych dniach w „Nowej Reformie“ wzmiankę o odezwie zarządu czeskiego miasta Chrudim do mieszkańców, aby w miesiącach zimowych na ulicy unikano ukłonu przez zdejmowanie nakrycia głowy, a kłaniano się sposobem wojskowym. Rzecz ta jest istotnie godną zastanowienia się. Ileż to przeziębień pociąga za sobą odkrywanie głowy na ulicy w czasie zawieruchy śnieżnej, zimowych wiatrów lub nawet przy spokojnej mroźnej aurze. W zimie używamy najczęściej czapek, pod któremi głowa więcej, niż zwykle, się rozgrzewa, często przy szybszym chodzie (w zimie wszyscy szybciej chodzimy) się poci, odkrycie więc głowy w tym stanie może się stać szkodliwem. Grzeczność tę, często obowiązkową, przypłacamy katarami, influencą, nierzadko zapaleniem płuc, lub nawet przedwczesną śmiercią. Aby się nie narażać na takie skutki, idąc ulicą i spostrzegając zdala znajomego, zbaczamy z drogi lub w zbytnim niby pośpiechu udajemy niewidzących, byle tylko uniknąć niebezpiecznego ukłonu.

Za dawnych czasów, za czasów niewoli i poddaństwa tylko wolni mieli prawo noszenia długich włosów, niewolnikom zaś włosy obcinano i stąd powstał potem zwyczaj odkrywania głowy przed drugimi dla pokazania im ostrzyżonej głowy na znak swej niższości w hierarchii społecznej i stosunku podwładności. Wyrazy: „servus“, „sługa“ objaśniają niejako i uzupełniają odkrywanie głowy. Czy atoli dziś odkrywanie głowy jest koniecznem lub potrzebnem? Ukłon wojskowy może i powinien uczynić zadość wszelkim wymaganiom towarzyskim, bo da się on stopniować i przystosować do wszelkich różnic wieku i urzędu, od ukłonu koleżańskiego, przyjacielskiego do ukłonu wyrażającego najwyższy szacunek. Że jednak nikt nie zechce być pierwszym wyłamującym się z pod dotychczasowego zwyczaju i towarzyskiego przymusu, przeto starszyzna, a głównie panie powinny tę sprawę ująć w swe ręce dla ochrony swych ojców, mężów, braci i synów przed niebezpieczeństwem zaziębienia się. Publiczne odezwy, czy to od prasy, czy od wybitnych jednostek społeczeństwa, skierują bardzo poważną sprawę kłaniania się na ulicy na rozsądne tory.

Z teatru ludowego. Na czwartek 14 b. m. wyznaczyła dyrekcya wystawienie po raz pierwszy operetki komicznej p. t. „Podróż po Warszawie“, do której libretto napisał Feliks Schober, muzykę Adolf Sonnenfeld. Operetka ta, grana już na wszystkich scenach polskich, powtarzana w Warszawie swojego czasu kilkadziesiąt razy z rzędu, przez ciąg kilku lat nie schodziła z afisza teatrów prowincyonalnych w Królestwie, ciesząc się wszędzie bajecznem powodzeniem. Składa się na to nadzwyczaj miła dla ucha muzyka, arcywesoła treść sztuki, mnóstwo komicznych sytuacyj, zawsze aktualne kuplety i szereg znakomicie nakreślonych typów, jakie się przez 5 obrazów przesuwają przed okiem widza. Dyrekcya postarała się o jak najlepszą obsadę tej sztuki. Fafułę grać będzie p. Kazimierz Cholewicz, Marysię p. Julia Niwińska, Józia Grojseszyka p. Józef Zaremba. W innych rolach wystąpią: pp. Mirska, Linkowska, Gajewska, Czermańska, Załęska, Galińska, Frączkowski, Modzelewski, Boroński, Sieniawski, Wandycz, Ogiński, Wróblewski, Stański i Kaczanowski.

Z kroniki wypadków. Salomea H., 14-letnia, uczenica VI klasy szkoły im. Konarskiego, upadłszy wczoraj po południu na ślizgawce, złamała nogę. Takie samo nieszczęście spotkało Ferdynanda Nowaka w Ludwinowie, kaflarza, 43 lat liczącego. W obu wypadkach interweniowało pogotowie ratunkowe, udzieliwszy należytej pomocy lekarskiej.

Wczoraj po południu 29-letni Paweł Podobiński, stolarz, zajęty we fabryce Peterseima, doznał przy pracy zmiażdżenia kilku palców lewej ręki, a jeden z nich złamał. Tymczasowy opatrunek założono mu na stacyi ratunkowej.

Probne wstrzymanie doręczania listów wartościowych i pieniędzy. Dyrekcya poczt ogłasza: W myśl rozporządzenia ministerstwa handlu wstrzymuje się na próbę, począwszy od 1 marca 1907, doręczanie listów wartościowych i pieniędzy w obrocie przekazowym, pocztowym i pocztowych kas oszczędności w tych urzędach, w których doręczanie to wykonywują specyalne organa. — Do tych urzędów należą obecnie Jarosław, Kołomyja, Kraków, Lwów, Przemyśl, Rzeszów, Stanisławów, Stryj, Tarnów i Tarnopol. Wyjęte z pod tego zarządzenia są przesyłki, które w myśl obowiązujących przepisów doręcza się zaraz po nadejściu osobnym posłańcem. W miejscowościach, w których powyższe rozporządzenie ma zastosowanie, wolno adresatom odbierać pomienione przesyłki podczas wyznaczonych dla stron godzin urzędowych w urzędzie, bez składania osobnego oświadczenia i bez obowiązku uiszczania należytości za przechowanie. — Powyższe ograniczenie odnosi się także do zleceń pocztowych i listów poleconych za zaliczką, jeżeli doręczanie tych przesyłek złączone jest z doręczaniem listów wartościowych i pieniędzy.

Wiece Rusinów. Telefonują nam ze Lwowa: Wczoraj od godziny 4 do 7 po południu obradował w sali Domu Narodnego wiec Rusinów lwowskich w sprawie uniwersyteckiej. Kilkuset uczestników wypełniło szczelnie salę. Wygłoszono szereg gwałtownych przemówień i uchwalono rezolucyę z żądaniem założenia ruskiego uniwersytetu z wezwaniem do społeczeństwa ruskiego, aby na wiecach i zebraniach poruszano wszędzie sprawę uniwersytecką. Do uchwalenia kilku rezolucyj nie dopuścił obecny na posiedzeniu komisarz rządowy z powodu ich ostrego tonu. Po zebraniu udało się kilkaset osób w pochodzie, śpiewając pieśni ruskie, ku ulicy Batorego z zamiarem urządzenia demonstracyi przed sądem karnym. Silny oddział policyi rozproszył demonstrantów.

Z Czerniowiec telegrafują nam: Wczoraj w „Narodnim Domu“ odbył się wiec ruskich studentów, na który przybyli także studenci innych narodowości. Zjawili się też posłowie Smal-Stocki i Wassilko. Omawiano sprawę masowych aresztowań Rusinów we Lwowie i uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do założenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano aż do odwołania ogólny ruch pociągów na szlakach: Wygnanka—Teresin—Skała, Stryj—Chodorów, Chodorów—Podwysokie, Stryj—Lwów i Lwów—Jaworów, i zamknięto przystanek osobowy Kutkorz na szlaku Lwów—Krasne.

Prawo publiczności. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister oświaty nadał prawo publiczności, oraz prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wystawiania ważnych państwowych świadectw maturycznych prywatnemu liceum dla dziewcząt kongregacyi Sióstr Nazaretanek we Lwowie i prywatnemu liceum dla dziewcząt Maryi Zagórskiej we Lwowie.

Mianowania. Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli w gimnazyach Jana Ptasiewicza w Sanoku, Witolda Sokołowskiego i Edwarda Kocha w Jaśle, Zenona Keffermüllera i Kisiela Herschkowego w Złoczowie, Eliasza Zuckera w Samborze, Leona Jankiewicza w Jarosławiu, Jana Kozłowskiego i Filipa Eichenkatza w Drohobyczu, dra Kazimierza Ciesielskiego w V gimnazyum we Lwowie, Stanisława Jachimowskiego w Brodach, Ignacego Strycharskiego i Kazimierza Sośnickiego w VII gimnazyum we Lwowie, Aleksandra Paszkiewicza w gimnazyum Franciszka Józefa w Tarnopolu, Alfreda Jarończyka w polskiem gimnazyum w Przemyślu, Wojciecha Cyrana w filii polskiego gimnazyum w Tarnopolu i Deodata Janotkę w Jarosławiu — dalej przeniosła zastępców nauczycieli Stanisława Mendralę z Dębicy do Jarosławia, Stanisława Buchałę z I gimnazyum w Rzeszowie do Jarosławia, Józefa Waksmundzkiego z Nowego Sącza do Jasła, Edwarda Lusiewicza z Brodów do Sambora, Jana Pietrzyckiego z polskiego gimnazyum w Stanisławowie do filii V gimnazyum we Lwowie, Antoniego Dudzika z polskiego gimnazyum w Przemyślu do Nowego Sącza i Jozafata Nazara z polskiego gimnazyum w Tarnopolu do polskiego gimnazyum w Przemyślu.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało oficyałów rachunkowych Jana Sienkiewicza, Eugeniusza Schindlera, Jana Krzemińskiego, Aleksandra Żurakowskiego, Michała Sosenkę, Józefa Halkę i Jana Peruna rewidentami rachunkowymi w IX. kl. rangi; asystentów rachunkowych Maryana Wronkę, Leonarda Müllera, Kazimierza Polińskiego, Władysława Turka, Zdzisława Rudzkiego, Jana Broża, Alojzego Zięcinę, Izydora Schrengla, Karola Kunika, Ferdynanda Wiesnera, Jana Kuhnera, Juliusza Funkensteina i Maryana Dziędzielewicza oficyałami rachunkowymi w X. kl. rangi; wreszcie adjunkta podatkowego Antoniego Tarnawskiego i praktyk. rach. Maryana Dydyńskiego, Maryana Wierzejskiego, Zygmunta Okołowicza, Antoniego Maszczaka, Wiktora Czopkę, Mirona Wojtowicza, Karola Patkowskiego, Seweryna Kremera Medarda Langa, Marcina Niedzielskiego, Franciszka Strońskiego, Karola Schweinera, Maksymiliana Momockiego, Jana Hyrusa, Wilhelma Olszewskiego i Emila Niemczynowskiego asystentami rachunkowymi w XI. kl. rangi przy galicyjskich władzach skarbowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 12 lutego. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 273·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 283·25. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 255·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 251·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 100·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 22·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 445·—. Clary 40 zł. m. k. 139·50. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 80·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 93·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 55·—. Ofen 43 zł. 166·—. Palffy 40 zł. 174·50. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 47·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 28·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 56·—. Salma 40 zł. m. 195·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 83·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 168·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 497·—

Berlin 12 lutego. Austryackie banknoty 85·10. Spirytus —·—.

Paryż 12 lutego. 3-prc. Renta 95·35. Mąka —·—.

Przy grach i zabawach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.